

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, rodzina i dom rodzinny, dzieciństwo

Babcia ze strony ojca

Moja babcia była zawsze dużą kobietą, ona nie lubiała jeść –ona jadła cały dzień, bez przerwy. I ona nie jadła coś, co nie jest tłuste, ona lubiała mięso, że miało trzy centymetry tłuszczu i pół centymetra mięsa, tak że ona się naprawdę zabiła.

Ona miała dwie córki i syna. To [po śmierci dziadka] ona jeszcze żyła cztery miesiące w każdym [dzieckiem]. Co trzy miesiące, co cztery miesiące, jechała - u nas cztery miesiące, i u jednej córki i do drugiej córki. Że myśmy byli zadowoleni z tego –nie. My, dzieci i moja mama też nie. Według tradycji żydowskiej i starej tradycji *you have to*, musisz oddać *respect* do starszej [osoby]. To nie była kobieta, co dałeś respekt spokojnie i bez trudności. Ona spała do dwunastej, leżała w łóżku do dwunastej. O dwunastej czy o pierwszej, jak przyszłam ze szkoły, to miałam wejść do jej pokoju, pomóc ubrać się, pomóc żeby siadła, żeby ją ubrać. Ona się nie mogła kąpać, bo nie mogła wejść do wanny, nie lubiała *shower*, tak że codziennie musiałeś jej dać całe *body*, całą umyć ją jak się myje chorego. Później jak ona siadła na tym tapczanie w jadalni, to nikt nie mógł wejść do jadalni, bo musi być spokojnie. Nie mogliśmy, jak się miało przyjaciół w pokoju: „Nie krzycz za dużo. Nie mów za głośno, bo babcia śpi, bo babcia czyta, bo babcia nie chce” Ale przychodził wieczór, przed mego ojca przyjściem to ona się ubrała w najlepszą sukienkę, zmieniała sukienki. Mieliśmy zawsze bardzo duży stół –po pierwsze rodzina, po drugie zawsze mieliśmy gości, tak że dwanaście osób mogło zawsze siedzieć przy stole. Jak nie było wystarczająco osób, to się nakładało tylko pół obrusa, tak że tylko pół stołu było zajęte, trzy czwarte. Jak nakryć do pół stołu, do trzy czwarte stołu, całego stołu –tylko były obrusy odpowiednie. Przecież wtedy się nie jadło bez obrusów; dzisiaj jemy bez obrusów, wtedy się nie jadło bez obrusów. To ona siadła z jednego końca stołu, mój ojciec siedział przy drugim końcu i jadł na swoim obrusie. I jej poza była taka, patrzyła jak się patrzy na kogoś świętego. I kto przeszedł [do jadalni], to złapała, złapała mnie, mówi: „Patrz na niego” cały dzień nie miała dobrego słowa i nie wie jak się czujesz,

co robisz, nic –ja byłam ścianą co pomaga. „Patrz na tego pana, co tam siedzi. Czy to nie jest *king*? Czy on nie jest król? Tam siedzi król. Gdzież kiedyś widziała coś takiego pięknego jak ten mężczyzna?” Ona kochała tego syna więcej niż wszystko, jej córki były nic. Ona go zepsuła, jak on miał dwa lata, mieszkali w małym miasteczku i mieszkania w Polsce –w tamtych czasach nie było ogrzewania, jak się zapaliło ten piecyk, to było ciepło, jak nie, to było zimno, to ona mu zrobiła, nie miała pieniędzy, ale ona mu zrobiła z futra spodnie, żeby tyłek nie był zimny. A nie córki. Jak ona poszła do pracy, bo ona zawsze pracowała, zawsze żeby jedzenie, zawsze pracowała, dorobiła, jak ona szła do pracy, to córki miały odpowiedzialność, żeby robić dla niego jedzenie i on lubił kluseczki świeżo zrobione. Jak te kluseczki wyszły za grube, to nie –wyrzuca i miały stać i robić nowe kluseczki, aż te kluseczki były tak *exactly* jak on chce. Jak ona przyszła do domu i te dziewczynki –one były też dziewczynki małe, one miały osiem lat, siedem lat –płakały, to ona powiedziała: „To jest dla niego wszystko” I ona go zepsuła. Ale jednocześnie z tym uczuciem ona mu dała uczucie, że co on robi, to będzie najlepsze –i to mu pomogło w życiu. I to z niego zrobiło, że on był taki *successful*, sukces finansowy przed wojną. I to mu pomogło przeżyć i wyciągnąć nas. To uczucie, że jak ja tak chcę, to to będzie dobrze. To jest niebywałe –teraz się stanę filozoficzka –że niektóre rzeczy w wychowaniu są dobre i niedobre w tym samym razie. I ona ubóstwiała jego. Siedziała tak aż on poszedł spać. Mówił do niej: „*Hello*, jaki twój był dzień? Jak się czujesz?” Poszedł spać. I ona siedziała przy stole, patrzała na niego, nie czytała, ona tak mogła siedzieć, patrzeć na niego, nie ruszać głowy –godzinę, przez dwie godziny. Jak on czytał coś czy modlił się, czy czytał, czy pisał –ona siedziała, patrzała, nie była śpiąca. On poszedł do łóżka, ona poszła do łóżka. Ale cały dzień był poświęcony do tego, do tej minuty, jak ona może siedzieć i podziwiać go. To myśmy czasami się chowali za drzwiami, w innym pokoju, żeśmy się kłócili jak długo babcia będzie siedzieć bez poruszenia głowy. Bo dzieci są dziećmi –myśmy to widzieli z tej śmiesznej strony, nie z tej strony ubóstwiania.

Data i miejsce nagrania	2010-12-07, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"